

# Paweł Bortkiewicz

---

## Rodzina i Kościół – pytania o nadzieję

---

Studia Theologica Varsaviensia 53/1, 87-101

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ BORTKIEWICZ TCHR

## RODZINA I KOŚCIÓŁ – PYTANIA O NADZIEJĘ

Ostatnie miesiące z racji ogłoszonego przez papieża Franciszka Synodu Biskupów ożywiły wewnątrzkościelne dyskusje wokół tematu małżeństwa i rodziny. Trzeba zauważyć, że nie jest to zainicjowanie dyskusji wokół tego tematu, o którym św. Jan Paweł II wyraził się w sposób fundamentalnie jasny, stwierdzając, że „rodzina jest drogą Kościoła”. Jednak jest to podjęcie tematu dotyczącego kształtu małżeństwa i w konsekwencji kształtu rodziny w nowym kontekście kulturowym i politycznym.

Można i trzeba zauważyć, że świadomość Kościoła doby soborowej i posoborowej oznacza głębokie przekonanie o konieczności dialogu Kościoła ze światem współczesnym, który jest formą odczytywania *kairoi* – znaków czasu. Podejmowana przez Kościół powszechny refleksja nad kondycją małżeństwa i rodziny w świecie współczesnym jest zatem osadzona w tym dynamicznym kontekście kaiologicznym.

Jak zauważał sam Sobór Watykański II w swoim bodaj czy nie programowym, dokumencie ów kontekst zyskuje walor ambiwalentnej oceny<sup>1</sup>. Blaski i cienie małżeństwa i rodziny diagnozował

---

<sup>1</sup> Por. „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólna składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu

z charakterystyczną dla siebie wnikliwością św. Jan Paweł II w swojej adhortacji *Familiaris consortio*<sup>2</sup>. To, co może uderzać przy lekturze dokumentu kończącego pierwszą fazę obecnego Synodu Biskupów, to dość krytyczny ton bijący ze stron *Relatio Synodi*: „Przemiana antropologiczno-kulturowa wywiera dziś wpływ na wszystkie aspekty życia i wymaga analitycznego i zróżnicowanego podejścia. Należy podkreślić przede wszystkim aspekty pozytywne: bardzo duża swoboda wypowiedzi i lepsze uznanie praw kobiet i dzieci, przynajmniej w niektórych regionach. Lecz, z drugiej strony, trzeba również wziąć pod uwagę rosnące niebezpieczeństwo, jakie stanowi skrajny indywidualizm, który wynaturza więzi rodzinne i powoduje, że każdy członek rodziny uważany jest za samotną wyspę, a w pewnych przypadkach narzuca ideę podmiotu, który buduje się według własnych pragnień, uznanych za rzecz absolutną. Dochodzi do tego kryzys wiary, który objął wielu katolików i często jest źródłem kryzysu małżeństwa i rodziny”<sup>3</sup>.

---

do Królestwa Ojca, i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle złączona z rodzajem ludzkim i jego hierarchią”. KDK nr 1.

<sup>2</sup> Por. FC nr 6: „Z jednej strony ma się bowiem do czynienia z żywszym poczuciem wolności osobistej, jak również ze zwróceniem większej uwagi na jakość stosunków międzyosobowych w małżeństwie, na podnoszenie godności kobiety, na odpowiedzialne rodzicielstwo, na wychowanie dzieci; prócz tego obserwuje się świadomość potrzeby zacieśnienia więzów między rodzinami celem niesienia wzajemnej pomocy duchowej i materialnej, pełniejsze odkrycie posłannictwa kościelnego właściwego rodzinie i jej odpowiedzialności za budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego. Z drugiej jednak strony nie brakuje niepokojących objawów degradacji niektórych podstawowych wartości: błędne pojmowanie w teorii i praktyce niezależności małżonków we wzajemnych odniesieniach; duży zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców i dzieci; praktyczne trudności, na które często napotyka rodzina w przekazywaniu wartości; stale wzrastająca liczba rozwodów, plaga przerywania ciąży, coraz częstsze uciekanie się do sterylizacji; faktyczne utrwalanie się mentalności przeciwnej poczęciu nowego życia”.

<sup>3</sup> *Relatio Synodi III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego (5-19 października 2014)*, nr 5, w: <http://archidiecezja.warszawa.pl/ksieza/dokumenty/stolica-apostolska/relatio-synodi/> [dostęp 30.06.2015]. Kolejne numery dokumentu 6-10 także prezentują negatywne zjawiska opisujące kondycję współczesnego małżeństwa.

Wydaje się, że wraz z rosnącym tonem zagrożeń, czy współbrzmującym z nim pesymizmem, pojawia się fundamentalne pytanie o nadzieję dla rodziny. O to, czy ta nadzieja jest jeszcze możliwa, aktualna? A także, czy owa nadzieja dla rodziny – jeśli istnieje uzasadnione przekonanie, co do możliwości jej proklamacji, jest związana z orędziem Kościoła?

Odpowiedzi na te pytania, w swoim rdzeniu dotyczą zagadnienia prawdy opisującej tak wspólnotę Kościoła, jak i wspólnotę rodziny (*communio*). Dotyczą także dynamiki nadziei. W związku z tym, wydaje się rzeczą zasadną zwrócenie uwagi na trzy płaszczyzny problemowe:

1. prawdę o Kościele i rodzinie
2. zagrożenia prawdy o rodzinie w kulturze współczesnej
3. postulaty dla odbudowania nadziei

## 1. PRAWDA O KOŚCIELE I RODZINIE

Stwierdzenie św. Jana Pawła II, że „rodzina jest drogą Kościoła”, wskazuje na swoisty dwumian obu wspólnot – małżeńskiej/rodzinnej i eklezyjalnej, odsłaniając ich wzajemne relacje. W swojej adhortacji „*Familiaris consortio*” św. Jan Paweł II zauważał: „To nade wszystko Matka-Kościół rodzi, wychowuje, buduje rodzinę chrześcijańską, wypełniając wobec niej zbawczą misję otrzymaną od Pana. Głosząc Słowo Boże, Kościół objawia rodzinie chrześcijańskiej jej prawdziwą tożsamość, to, czym ona jest i czym powinna być wedle zamysłu Pana; sprawując sakramenty, Kościół wzbogaca i umacnia rodzinę chrześcijańską łaską Chrystusową, ażeby ją uświęcić na chwałę Ojca; poprzez głoszenie z nową mocą nowego przykazania miłości Kościół pobudza i prowadzi rodzinę chrześcijańską do służby miłości, aby naśladowała i przeżywała tę samą miłość oddania i ofiary, którą Chrystus żywi dla całej ludzkości”<sup>4</sup>. Wypowiedź Jana Pawła II wskazuje na wzajemną relację Kościoła i rodziny, która stanowi swoistą perychorezę obu tych wspólnot. Nie można zatem opisywać Kościoła,

---

<sup>4</sup> FC, nr 49.

jako rodziny rodzin, bez tej fundamentalnej rzeczywistości, jaką jest rodzina oparta na małżeństwie, jak i nie można w pełni zrozumieć tajemnicy i dynamiki tej wspólnoty osób, którą tworzy rodzina oparta na małżeństwie kobiety i mężczyzny, bez odniesienia do Kościoła, szczególnie *communio personarum*.

Istotne w papieskiej wypowiedzi jest wyodrębnienie trzech czynników tworzących rodzinę w Kościele. Są nimi:

- a) słowo Boże – wiara
- b) sakramenty – powołanie do świętości (dialogu z Bogiem)
- c) miłość – służba człowiekowi

Te czynniki – wartości, jak zauważa adhortacja posynodalna, tworzą zarazem dar i zobowiązanie.

Słowo Boże, które jest udzielane w Kościele i staje się zobowiązaniem dla rodziny stanowi podstawę wiary. Pozwala na odczytywanie codziennych problemów egzystencjalnych w świetle autorytetów wiary Starego i Nowego Testamentu, nade wszystko, na konfrontowanie tych problemów z żywym przykładem osoby Jezusa Chrystusa. Jest to ogromnie ważne w wielu sytuacjach życiowych.

Tytułem ilustracji warto w tym miejscu wskazać na jedną taką kwestię – cierpienie bezpłodności. W dokumencie Instrukcji Kongregacji Nauki Wiary „Donum vitae”, podpisanej przez kard. J. Ratzingera, przy wszystkich argumentach racjonalnych i teologicznych pojawia się zachęta do podjęcia wysiłku przezwyciężenia tego cierpienia, które stanowi dzisiaj także poważne zagrożenie dla trwałości samego małżeństwa, wysiłku w duchu wiary wyrastającej ze Słowa Bożego: „Bezpłodność jednak, jakkolwiek byłaby jej przyczyna i rokowanie, jest ciężką próbą. Wspólnota wierzących jest powołana do wyjaśnienia i podtrzymywania na duchu tych wszystkich, którzy nie mogą zrealizować słusznych dążeń do macierzyństwa i ojcostwa. Małżonkowie znajdujący się w tej bolesnej sytuacji są powołani do odkrycia w niej okazji do szczególnego uczestnictwa w Krzyżu Pana, źródle płodności duchowej. Pary małżeńskie bezpłodne nie powinny zapominać, że również, gdy rodzicielstwo nie jest możliwe, to życie małżeńskie nie traci wartości. Bezpłodność fizyczna – oczywiście – może być dla małżonków okazją do podjęcia innych ważnych zadań

w stosunku do życia osób ludzkich, takich jak na przykład adopcja, różne formy dzieł wychowawczych, pomoc innym rodzicom, dzieciom ubogim lub upośledzonym”<sup>5</sup>.

Warto zauważyć, że perspektywa wiary wyrastającej ze słuchania słowa Bożego wskazuje na – inna niż popularna – perspektywę spojrzenia na bezpłodność. Nie kwestionując jej płaszczyzny medycznej, nie rezygnując z rzetelnej diagnostyki i ewentualnych możliwości autentycznej terapii, perspektywa wiary osadza ten dramat człowieka i pary małżeńskiej w perspektywie cierpienia. Cierpienie zaś jest kategorią o wiele bardziej uniwersalną i o wiele bardziej dogłębnie egzystencjalną.

Cierpienie stanowi fenomen życia ludzkiego o charakterze uniwersalnym; jest jednym z najbardziej powszechnych doświadczeń, a zarazem jednym z czynników – tematów najbardziej wyróżniających kultury, subkultury, trendy myślenia w historii, gdy idzie o nastawienie człowieka wobec cierpienia<sup>6</sup>.

Współcześnie daje się zauważyć mniejsze zainteresowanie pytaniem o sens i wartość cierpienia, także mniej uwagi poświęca się tematyce genezy – początku i przyczyny cierpienia. W to miejsce pojawiają się zapotrzebowania na znane techniki oraz wiedzę fachową – jak doprowadzić możliwie szybko do zaniku cierpienia? Słowo Boże natomiast wprowadza zupełnie inną perspektywę – Biblia pokazuje, jak żyć z cierpieniem. Tak więc o ile współczesność cechuje nastawienie technologiczne, o tyle tradycja biblijna wykazuje nastawienie egzystencjalne.

Nie zmienia to oczywiście w niczym faktu dramaturgii i egzystencjalnego ciężaru cierpienia bezpłodności, ale pozwala podjąć to wezwanie i nadać mu sens, w przeciwieństwie do postulowanych i propagowanych działań reprodukcji technologicznej, która niczego nie leczy, prowadzi natomiast do manipulacji i destrukcji życia.

---

<sup>5</sup> Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia *Donum vitae*, nr 8. Por. J a n P a w e ł II, *Familiaris consortio*, nr 14.

<sup>6</sup> Por. A. E m e r y, *Cierpienie i ból*, CommP 9(1989) nr 2, s. 28.

Drugim, obok słowa Bożego, ważnym czynnikiem w kształtowaniu małżeństwa i rodziny jest znak sakramentalny. Niekwestionowanym fundamentem rodziny pozostaje małżeństwo, które z kolei wyrasta na „tajemnicy wielkiej”, opisywanej i wyznawanej przez Kościół jako sakrament. Istotą tego sakramentu jest miłość ogarniająca całego człowieka, integralność osoby ludzkiej, a zatem jego wymiar duchowy, emocjonalny, wolitywny, ale także, w niemniejszym stopniu – wymiar cielesny. Ta miłość, która jest nierozzerwalnie związana z erosem jest w niemniejszym stopniu zakorzeniona genetycznie w miłości wewnątrz samego Boga, jak to genialnie ukazał pap. Benedykt XVI w *Deus caritas est*: „eros jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka; Adam poszukuje i „opuszcza ojca swego i matkę swoją”, by odnaleźć niewiastę; jedynie razem przedstawiają oni całokształt człowieczeństwa, stając się „jednym ciałem”. Nie mniej ważny jest drugi aspekt: ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym, eros kieruje człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłącznością i definitywnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie. Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga z jego ludem, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości”<sup>7</sup>.

Uznanie tej miłości, w kształcie, jaki proponuje sakrament, a zatem miłości odwzorowanej na Bogu, bądź jej odrzucenie i zredukowanie do wymiaru wyłącznie przyjemnościowego (hedonistycznego, popędowego) wyznacza bardzo poważną linię demarkacyjną we współczesnym rozumieniu małżeństwa, a w konsekwencji także rodziny. Z jednej strony bowiem, w centrum małżeństwa pojawia się miłość z jej wszystkimi cechami, które w sposób precyzyjny wyliczył bł. Paweł VI w encyklice *Humanae vitae*.

Z nauczania Kościoła wynika, że miłość małżeńska jest cielesna i duchowa, ogarnia dobro całej osoby oraz łączy sprawy boskie ze sprawami ludzkimi. Z tego samego nauczania, jak można zauważyć,

---

<sup>7</sup> Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 11.

daje się wydobyć poczwórny wymiar miłości małżeńskiej. Tworzą go warstwy seksu, erotyki, przyjaźni, religii:

Seks oznacza dążność do czysto genitalnych doznań, z pominięciem na ogół personalnych związków. Ta zdolność do genitalnych przeżyć jest rzeczywistością przez Stwórcę zamierzoną, sama w sobie jest więc pozytywna, ale nie można do niej sprowadzać całości ludzkiej seksualności. Seksualność osoby ludzkiej to bowiem coś więcej niż zdolność do orgazmu – obejmuje ona integralnego człowieka. Seks, choć jest pierwszym wymiarem ludzkiej miłości, nie jest tożsamy z miłością ludzką. Wymaga natomiast humanizacji – przepojenia go erosem, czyli miłością uczuciową.

Eros – jest tym wymiarem miłości, który pozwala dostrzec nie tylko istotę płciową w drugim, ale także jakieś „ty” człowieka. Eros wie dzie zatem poza sferę zaspokojenia głodu ludzkiego ciała i sferę przyjemności – w stronę ludzkiego „ty” partnera. Jakkolwiek zależny od zmysłowej percepcji, niesiony na fali zmysłowych upodobań eros może i powinien być zaliczany już do psychicznych dążeń.

Jest naznaczony jeszcze egoizmem, przy całej życzliwości, trosce i delikatności wobec ukochanej osoby, wciąż jako priorytet ujmuje własne uszczęśliwienie. Ponieważ eros żyje z wartości obecności drugiej osoby – przyrostu ciepła, emocjonalnych sił, w przypadku redukcji tych wrażeń lub ich zaniku – obumiera. Nie może zatem być traktowany na równi z miłością partnerską, oblubieńczą, małżeńską.

Przyjaźń (*philia*) – miłość altruistyczna (*amor benevolentiae*) jest tym wymiarem, w którym poszukuje się w niej osoby partnera dla niej samej, aby ją obdarzyć w pełni ludzkim szczęściem i dopełnić jej człowieczeństwo. O ile *eros* dlatego zwracał się w stronę drugiego człowieka, że ten był mu w miłości godny i dobrze mu z nim szło, o tyle *philia* – przekracza granice własnego „ja”, przechodzi samą siebie i nie dbając o własną korzyść czy satysfakcję, oddaje się drugiemu bez reszty. Oznacza to, że akceptuje partnera także z jego błędami i słabościami.

Człowiek w sferze przyjaźni czuje się przynaglony do dzielenie się swoim wewnętrznym bogactwem i do szukania drugiego człowieka, by go obdarować. Wszystkie trzy wymiary miłości konieczne i nie



zastępowalne – winny być jednak pogłębione i zradykalizowane przez chrześcijańską *caritas* (*agape*).

Jest to świadome i twórcze włączenie się w nurt stwórczej miłości, jak wychodzi od Boga i poprzez człowieka i świat do Boga powraca, przez co ludzka miłość staje się odwzorowaniem miłości Chrystusa do Kościoła. Miłość *caritas* jest poszukiwaniem partnera nie tyle jako istoty płciowej, nie tyle jako przemiłego człowieka, nie tyle jako przyjaciela godnego miłości, co jest odnajdywaniem drugiego jako siostry lub brata w Chrystusie. Obdarowuje go zarazem cielesno-duchowym szczęściem mając głęboką świadomość powinności wiary w tym względzie – ponieważ Chrystus uczynił to i tak uczynił to Chrystus. Miarą Chrystusowej miłości jest zaś charakterystyczne „do końca” – radykalizm miłości. *Caritas* doskonali zatem to, co w miłości jest ludzkiego.

## 2. ZAGROŻENIA PRAWDY O RODZINIE W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ

We współczesnym zlaicyzowanym i zsekularyzowanym społeczeństwie – rodzina traci ten eklezjalny punkt odniesienia. Zamiast niego pojawiają się inne wyznaczniki współczesnej kultury:

- a) *praxis*
- b) pozytywizm prawny
- c) hedonizm i utylitaryzm

Jedną z cech charakterystycznych współczesnej kultury wydaje się prymat *praxis* nad *theoria*. Jest to zapewne konsekwencją szerszego procesu odejścia od wiedzy typu *arche*, pytającej o przyczyny danego zjawiska i jego istotę, na rzecz wiedzy typu *know-how*, która traktuje całe bogactwo rzeczywistości, jako problem możliwy za pomocą dostępnych środków do technologicznej obróbki. Nie ważne jest przy tym, czy tą rzeczywistością jest materia, czy struktura życia społecznego, osobowego. W ten sposób domeną podejścia do rzeczywistości przestaje być lektura obiektywnej prawdy o niej, ale pragmatyczne, prakseologiczne zmienianie rzeczywistości.

Powyższą tendencję wspiera pozytywizm prawny, wedle którego możliwe jest stanowienie małżeństwa i rodziny wedle zmieniających się koncepcji. W ostatnich latach mamy wręcz wzmożoną i agresywną tendencję do mnożenia projektów dokumentów i ustaw prawnych, które usiłują przedefiniować pojęcie „małżeństwa”. Wymienić można w tym miejscu takie projekty, jak

- *Zasady z Yogyacarty* – zakorzeniony w ideologii gender zbiór roszczeń wysuwanych przez środowiska LGBT pod adresem państwowych systemów prawnych. Dokument ten stanowi wyraz prywatnych opinii jego sygnatariuszy, jednak faktu tego nie ujawnia się wykorzystując go jako środek perswazji przy forsowaniu projektów politycznych lobby LGBT;
- *Raport Lunacek* – wzywa m.in. do wzajemnego uznania konsekwencji prawnych związków – w tym związków homoseksualnych – we wszystkich krajach UE, wzywa WHO do wykreślenia zaburzeń tożsamości płciowej z katalogu zaburzeń psychicznych oraz proponuje kryminalizację wygłaszania opinii, które mogą być uznane za homofobiczne;
- *Konwencja o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej* – traktuje jako praktycznie wyłączne źródło przemocy stereotypizację ról płciowych w tradycyjnym małżeństwie.

Bardzo wyraźnym elementem decydującym o możliwości stanowienia takiego bezprawnego czy też niesprawiedliwego prawa jest odejście od prawa w rozumieniu *prawa naturalnego*.

Klasyczna koncepcja etyczna i prawna stwierdzała, że „prawo naturalne oznacza na podstawowych imperatywach oparty zbiór norm kategorialnych, obiektywnych i absolutnych, które uzdalniają podmioty rozumne do spełniania aktów wewnątrznie dobrych, a unikania wewnątrznie złych”<sup>8</sup>.

Obok stwierdzenia definiującego ważne było i pozostaje dostrzeżenie normatywnego rdzenia tego rodzaju prawa: „Naczelny nakaz prawa naturalnego jest sformułowany: dobro należy czynić.

---

<sup>8</sup> T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974, s. 254

Partykularyzacje tego sądu ujawniają się w wyniku kolejnego rozpatrywania podstawowych skłonności ludzkiej natury rozumnej. Istnieją trzy zasadnicze inklinacje ludzkiej natury, które przejawiają się:

1. w zachowaniu własnego życia;
2. w jego przekazywaniu;
3. w rozwoju osobowości w społeczności<sup>9</sup>.

W innym ujęciu można ująć ten aspekt normatywny następująco, akcentując integralność natury ludzkiej: „Ten porządek esencjalny tzn. cielesność i duchowość, jest prawem naturalnym człowieka, według którego człowiek rozwija się duchowo, psychicznie i fizycznie. Rozumna natura człowieka jest podstawą naturalnego prawa moralnego, które ukazuje, że człowiek uczestniczy również w odwiecznym planie Boga. Prawo naturalne jest więc zakorzenione w porządku esencjalnym człowieka i ukazuje dominację strony duchowej, czyli intelektualnej nad stroną cielesną<sup>10</sup>”.

Problemem jest jednak to, że w mentalności prawodawczej współczesnego człowieka w miejsce lektury natury ludzkiej pojawia się postulat kreatywnego podchodzenia do niej, zamiast odczytywania praw płynących z tej natury, istotniejsze jest stanowienie praw wbrew naturze racjonalnej. To nie natura ludzka, nie ludzki porządek racjonalny, ale gra interesów, bilansowanie doraźnych korzyści i strat wpływa na wolę stanowiących prawo, którego cechą jest polityczna użyteczność, a nie dobro człowieka i dobro wspólne.

Pragmatyczne deformowanie prawdy oraz arbitralne stanowienie o instytucji małżeństwa stało się możliwe i jest wciąż umożliwiane dzięki mentalności naznaczonej hedonizmem i utylizyzmem, które są zakorzenione w indywidualizmie. Jak bardzo trafnie przewidywał to św. Jan Paweł II w Liście do Rodzin, w sporze między personalizmem a indywidualizmem toczyć się będzie spór o rolę miłości bądź użycia w małżeństwie i rodzinie: „Miłość i cywilizacja miłości związane są z personalizmem. Dlaczego właśnie z personalizmem? *Dlaczego*

---

<sup>9</sup> M. K r a p i e c, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986, s. 208.

<sup>10</sup> H. S e i d l, *Sintesi di etica generale: coscienza, liberta e legge morale*, Roma 1994, p.186.

*indywidualizm zagraża cywilizacji miłości?* Klucz odpowiedzi stanowi soborowe wyrażenie „bezinteresowny dar”. Indywidualizm oznacza także użycie wolności, w którym podmiot czyni to, co sam chce. Nie przyjmuje, aby ktoś „chciał”, wymagał od niego w imię obiektywnej prawdy. Nie chce drugiemu „dawać”, stawać się darem „bezinteresownym” w prawdzie. Indywidualizm pozostaje egocentryczny i egoistyczny. Antyteza pomiędzy nim a personalizmem rodzi się nie tyle na gruncie teorii, ile *na gruncie „etosu”*. „Etos” personalizmu jest altruistyczny. W jego zasięgu osoba nie tylko zdolna jest stawać się darem dla innych, ale co więcej — znajduje w tym radość. Jest to ta radość, o jakiej mówi Chrystus (por. J 15,11; 16,20.22)<sup>11</sup>.

### 3. POSTULATY DLA ODBUDOWANIA NADZIEI

Nadzieja wyrastać może z jedynie prawdy o rodzinie, odczytywanej w perspektywie wiary, we wspólnocie Kościoła. *W Przekroczyć próg nadziei* św. Jan Paweł II zwracał uwagę na paradoks współczesnego człowieka: wyzwoleniem z lęku jest dla niego przyjęcie cnoty bojaźni Bożej. To nie jest zastępowanie lęku przez innego rodzaju trwogę, ale to jest odrzucenie lęku wynikającego ze zdeformowania rzeczywistości na rzecz ewangelicznej prawdy o człowieku, także o człowieku w małżeństwie i rodzinie: „Po tym wszystkim, co powiedziałem, mógłbym zamknąć swą odpowiedź w takim paradoksie: ażeby wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, *trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą*, która jest początkiem mądrości.

Taka bojaźń Boża jest zbawczą siłą Ewangelii. Ona jest twórcza, nigdy zaś destruktywna. Ona rodzi ludzi, którzy kierują się odpowiedzialnością, odpowiedzialną miłością. [...] Papież, który rozpoczął

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 14.

swój pontyfikat od słów: „Nie lękajcie się!“, stara się być wierny pełnej prawdzie tych właśnie słów i jest też zawsze gotów służyć człowiekowi, narodowi i ludzkości w duchu tej ewangelicznej prawdy”<sup>12</sup>.

Bojaźń Boża uzdalnia do rozpoznania prawdy o Bogu, który jest Miłością, który jest wspólnotą trynitarną – najdosłowniej wspólnotą życia i miłości. W Nim znajduje swoje uzasadnienie małżeństwo i rodzina jako wspólnota życia i miłości. W Nim znajduje też normatywny fundament – punkt odniesienia w przeżywaniu własnej tożsamości.

Nauka wielkich ostatnich Papieży – Jana Pawła II i Benedykta XVI, wyrastająca z ewangelicznego rdzenia chrześcijańskiego wskazują, na to, że wolność zabezpiecza siebie samą, gdy jest wyznaczona perspektywą daru. Kategoria daru sprawia, że miłość chrześcijańska nie jest zwykłym anty-egoizmem; jest wyrazem „zaakceptowania definicji człowieka jako osoby, która <urzeczywistnia się> przez bezinteresowny dar dla drugiego, <dla innych>; jest to najważniejszy wymiar cywilizacji miłości”<sup>13</sup>.

Kategoria daru pozwala zatem tak realizować wolność, by odpowiadała ona prawdzie o człowieku, by była na miarę pełnego człowieczeństwa. To właśnie tutaj odsłania się czytelnie różnica między indywidualizmem a personalizmem: indywidualizm – takie użycie wolności, w którym podmiot czyni to, co sam chce; <ustanawia prawdę> tego, co sam chce, nie przyjmuje obiektywnej prawdy od drugiego, nie chce drugiemu się dawać, być bezinteresownym darem w prawdzie.

Św. Jan Paweł II, mówiąc o niemożności zrozumienia człowieka bez Chrystusa, wskazywał w sposób pozytywny na konieczność spojrzenia na człowieka przez pryzmat Boga. To bowiem, kim jest Bóg pozwala zrozumieć kim jest człowiek. Kreatywność Boga, życie Boga dokonują się w rytmie „otrzymywania samego siebie przez

---

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittorio Messori, Lublin 1994, s. 165-166.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 14.

pośrednictwo drugiego, istnienie z czystego daru, posłuszeństwo prawdzie, którą jest obecność drugiego<sup>14</sup>.

Perspektywa trynitarna i chrystocentryczna wskazują, że „Bóg chrześcijan nie jest absolutną i arbitralną wolnością. Bóg chrześcijan jest miłością, a zanim staje się nią w stosunku do człowieka, jest nią już w sobie samym, w relacji osób Boskiej Trójcy”<sup>15</sup>. Prawo istnienia osobowego, które bywa utożsamiane z prawem wolności, oznacza naprawdę budowanie samoświadomości w oparciu o afirmację daru drugiego. Ten *dar drugiego* oznacza nie tyle subiektywność jako ograniczenie, co otwarcie subiektywności na rzeczywistość zewnętrzną, wyzwolenie jej kreatywności: „człowiek jest twórczy, o ile obejmuje troską drugiego człowieka, byt w ogóle, a także siebie samego. Objąć troską, oznacza wyjść poza to, co faktyczne, jednocześnie przyjmując i respektując rzeczywistość”<sup>16</sup>.

Dopełnieniem tych słów jest piękna wypowiedź Benedykta XVI: „Miłość bliźniego polega właśnie na tym, że Kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia. Właśnie wtedy uczę się patrzeć na inną osobę nie tylko jedynie moimi oczyma i poprzez moje uczucia, ale również z perspektywy Jezusa Chrystusa. Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Przenikając to, co zewnętrzne w drugim człowieku, dostrzegam jego głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi, czego nie mogę mu dać jedynie za pośrednictwem przeznaczonych do tego organizacji, akceptując to, być może, jedynie jako konieczność polityczną. Patrząc oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to,

---

<sup>14</sup> R. Buttiglione, *Ku antropologii adekwatnej*, w: J. Merecki (red.), *Rocco Buttiglione. Doktorat honoris causa KUL 18 maja 1994*, Lublin 1994, s. 37.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje<sup>17</sup>.

Współczesność, naznaczona kulturą użycia, przyjemności i konsumpcjonizmu jest bardzo poważnym wyzwaniem dla instytucji małżeństwa i rodziny. Jest to wyzwanie nie tylko kulturowe i mentalne, ale polityczne wpisane w określoną strategię i kulturę prawną. Jeśli przyjąć, że te działania skupione na wymiarze użytecznościowo-doraźnym są znakiem programowego budowania beznadziei, to potwierdzeniem tej diagnozy jest marginalizacja czy też wręcz eliminacja miejsca i obecności dziecka w takiej strukturze.

Konfrontowana z tą kulturą, katolicka kultura życia i miłości wskazuje w równej mierze na nadzieję, jak i na jej konkretny znak, jakim jest dziecko.

Można zauważyć, że sama anatomia płci i fizjologia jej działania nastawione są na poczęcie nowego życia. Oczywiście, może być tak, że w konkretnym przypadku to działanie nie przynosi nowego poczęcia, ale w niewypaczonym swoim przebiegu realizuje połączenie odmiennych elementów płciowych. Teleologia działań skupia się na poczęciu nowego życia. Te działania mają charakter osobowy, można powiedzieć, że sensem i bezpośrednim celem życia seksualnego jest wydanie potomstwa i utrzymanie gatunku *homo sapiens* na ziemi.

Pierwszym i najważniejszym dobrem człowieka jest jego zaistnienie – bez życia nie można mówić o aktach myślenia, kochania, tworzenia itp. Pobieżne spojrzenie na prokreację może nieść sugestią jakoby było to działanie degradujące człowieka – (por. poglądy na ten temat lansowane przez manicheizm). Jednak prokreacja jest działaniem, u którego źródłem jest Bóg – pierwsza przyczyna i ostateczne podłoże życia. Stąd uczestnictwo w przekazywaniu życia ma charakter współtworzenia, wkracza w jakimś sensie w porządek boski.

Pisze o tym bardzo dobitnie Jan Paweł II w Liście do Rodzin: „Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek, to przynosi on z sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo Boga samego: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby. Jeśli mówimy,

---

<sup>17</sup> Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 18.

że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny — obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, „na ziemi”. Przecież od Niego tylko może pochodzić „obraz i podobieństwo”, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia<sup>18</sup>.

To właśnie Kościół i jego doktryna stają się dzisiaj, wobec kultury beznadziei, autentycznym znakiem nadziei dla rodziny, a w konsekwencji także dla świata.

### **Family and the Church: Questions about Hope Summary**

The issues discussed in the article are focused on marriage and family. Although the subject has been present in the reflexion within the Church for some time now – as was emphatically expressed by John Paul II in the well-known adage “family is a way of the Church” – the episcopal synods called by Pope Francis demand a new look at such important issues. The anthropological and cultural change that is going on before our eyes requires an analytical and differentiated approach. In the face of increasing threats there rises a fundamental question about hope for the family. The author presents his reflections on three points: 1) the truth about the Church and family; 2) the threats to the truth about family in present day culture; 3) postulates of rebuilding hope. Referring to the teachings of Pope John Paul II and Pope Benedict XVI, the author points to the Church doctrine and the community of the Church itself as a sign of hope for the family, and in consequence for the whole world. The Christian message about God who created man in His image and likeness, as well as the saving love that God offered to man in Jesus Christ allow us to understand the truth about human being and make it possible to get orientated in the face of the threats of modernity.

---

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 9.